

Michał Sutowski o lewicowym odczytywaniu Schmitta

Sądzę, że najbardziej owocny sposób czytania Schmitta to „czytanie Schmitta przeciwko Schmittowi” – mówi TP redaktor "Krytyki Politycznej"

Przeczytaj wypowiedź Filipa Memchesa o prawicowym odczytywaniu myśli Carla Schmitta

TP: Jak lewica czyta Schmitta, jak się z nim mierzy, dlaczego w ogóle do niego sięga?

Michał Sutowski: Lewica sięga po Schmitta z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że bardzo wiele z jego diagnoz krytycznych – wobec liberalizmu politycznego, „pozytywistycznego” konstytucjonalizmu, ale także całościowych sposobów myślenia albo, mówiąc jego językiem, metafizycznych wyobrażeń o świecie – wydaje się wciąż ważnych w perspektywie myślenia o polityce, jeśli ma ona służyć emancypacji i upodmiotowieniu człowieka, a zwłaszcza opanowywaniu różnych sił bezosobowych, tzn. rzekomo „bezpodmiotowych”. Uwagi Schmitta, choćby te o ekonomizmie jako sposobie myślenia i podejściu do regulacji relacji międzyludzkich odnoszą się do współczesnego świata może jeszcze bardziej adekwatnie niż miało to miejsce w jego czasach. Strategie wypierania polityczności, z jakimi mamy do czynienia dziś, a które on krytykował krótko po I wojnie światowej – wyparcie logiki

politycznej przez z jednej strony racjonalność ekonomiczną, a z drugiej przez dyskurs moralny, a może raczej moralizujący – to także dzieje się na naszych oczach. Podobnie Schmittańska demaskacja uniwersalizmu jako przykrywki dla interesów partykularnych najsilniejszych – to również, choć z pewnymi zastrzeżeniami, ważna inspiracja dla współczesnej lewicy.

Sądzę, że najbardziej owocny sposób czytania Schmitta to „czytanie Schmitta przeciwko Schmittowi”, taka też była intencja autorów wydanej przez nas kilka lat temu książki, Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności. Wydaje się, że mimo zapewnień o lojalności wobec demokracji liberalnej, jakie składał w okresie republiki weimarskiej, był jednak tej demokracji liberalnej wrogiem – a z pewnością był wobec niej mocno sceptyczny. Jego myślenie i diagnozy warto jednak potraktować jako zarzuty, których „życzliwym krytykom” demokracji liberalnej nie wolno zignorować: zmierzenie się z argumentami, które Schmitt podnosił może być nieodzowne dla naprawy demokracji liberalnej i uczynienia jej realną a nie tylko formalną. Dobry przykład to zarzut o wyparcie wymiaru konfliktu z polityki – Chantal Mouffe w jednym z najciekawszych lewicowych odczytań Schmitta przyjmuje tę krytyczną diagnozę liberalizmu; wskazuje jednak, że dla urealnienia demokracji potrzebne jest uwzględnienie konfliktowego także *wewnątrz* wspólnoty politycznej a nie tylko, jak u samego Schmitta, wyparcie antagonizmu na zewnątrz – w przestrzeń stosunków międzynarodowych czy międzypaństwowych. Do tego musimy, zdaniem autorki *Paradoksu demokracji* przyjąć, że polityczność wewnątrz wspólnoty nie może osiągać stanu antagonizmu między wrogiem a przyjacielem – konieczna jest jakaś forma pośrednia konfliktu. Mouffe nazywa takie podejście agonizmem – uznajemy, że wewnątrz wspólnoty toczy się konflikt polityczny różnych sił i koalicji o hegemonię, której stawką jest np. wyznaczenie tego, co Schmitt

nazywał etyką państwową; jest to właśnie konflikt polityczny, a nie prosta negocjacja interesów, nie mówiąc już o racjonalnej deliberacji. Rozstrzygnięcie tak rozumianego konfliktu w demokracji liberalnej nie może mieć jednak charakteru ostatecznego, tzn. nie może prowadzić do unicestwienia przeciwnika; uzyskana przez jakiś układ sił hegemonia zawsze podlegać może zakwestionowaniu.

W dzisiejszych czasach dla lewicy ciekawe są również rozważania Schmitta na temat problematyki uniwersalizmu i świata wielobiegunowego. On sam jednoznacznie opowiadał się po stronie tego drugiego, co także i dziś stanowi ciekawą propozycję ułożenia porządku międzynarodowego. Trzeba, rzecz jasna pamiętać, jaki był kontekst, w którym on pisał – to był kontekst imperialnych dążeń III Rzeszy, których celem było opanowanie „wielkiej przestrzeni” na okrutnie kolonizowanym przez Niemcy Wschodzie. Nie zmienia to faktu, że możliwe – a nawet wskazane – jest dziś myślenie o koncepcji świata wielobiegunowego w sposób, który byłby zgodny z wartościami demokracji liberalnej, np. w postaci politycznych bloków regionalnych, których załączkiem byłaby np. Unia Europejska czy Mercosur, a które składałyby się na nowy, wielostronnie negocjowany porządek światowy. Z pewnością lepszy od hegemonii jednego mocarstwa, a zapewne bardziej realistyczny i osiągalny od projektu kosmopolitycznego rządu światowego.

Konkludując, lewica „czyta Schmitta przeciwko Schmittowi”, to znaczy w imię innych wartości niż on sam wyznawał; zarazem docenia nie tylko jego intelektualny rozmach i niesłychaną wprost erudycję, ale też niewątpliwą głębię i wnikliwość rozpoznań różnych „megatrendów”, od przemian geopolityki i schyłku państwa narodowego począwszy, na „neutralizacji” – czyli postępującym odpolitycznieniu demokracji skończywszy. Trzeba pamiętać nie tylko o jego wyborach

biograficznych – momentami haniebnych – ale także o tym, że zagrożenia tkwią również w samej jego teorii; nie bez słusności Jan Werner Mueller, biograf Schmitta tytułował go „niebezpiecznym umysłem”. Z pewnością jednak jest to myśliciel, który daje nam mnóstwo narzędzi opisu rzeczywistości – a przecież żeby świat zmienić, najpierw trzeba go dobrze opisać.

Michał Sutowski

Wypowiedź spisana i autoryzowana

Przeczytaj więcej o *Nauce o konstytucji* Carla Schmitta

Przeczytaj wypowiedź Filipa Memchesa o prawicowym odczytywaniu myśli Carla Schmitta

